

ŻYCIE PODLASIA

TYGODNIK SPOŁECZNO-GOSPODARCZY

Miejska Biblioteka Publiczna
w Białej Podlaskiej
DZIAŁ WIEDZY O REGIONIE
ul. Warszawska 12a
21-500 Biała Podlaska
tel. 83 341 64 52
regionalna@mbp.org.pl

Redakcja i Administracja: Siedlce, Piłsudskiego 6. Konto P. K. O.
Nr. 65.551. Właściciel konta: K.K.O. Siedlce. Na odwrocie zaznaczyć:
na rachunek „Życia Podlasia”. Telefon Nr. 90.

Administracja czynna z wyjątkiem niedziel i świąt od 12—14 codziennie.
Wtorki, piątki 12—15. Redaktor przyjmuje wtorki i piątki od g. 12—13

NIEGODNE!

Wiemy już, jak się odbył kosztowny akt samowoli ks. biskupa krakowskiego, w jaki sposób zmacono ciżbę w podziemiach Wawelu, jak dokonano przeniesienia trumny Józefa Piłsudskiego.

Zrobiono to niegodnie! Postąpiono brutalnie! Niegodnie z kultem religijnym, z czcą dla zmarłych.

Wynajęto za pieniądze jakieś firmy transportowe. Wleczono trumnę od godziny 10 rano niemal do północy, wywalano lutryny i części murów, przeciskano przez gruzy i rumowiska doczesne szczątki największej postaci w tysiącleciu Polski, Twórcy Niepodległości.

Byłoby postawić na swoich!

Czyż ważyłby się na taką translokację zwłok zwykłego murarza czy chłopca proboszcz jakiegokolwiek parafii w Polsce na jakimkolwiek cmentarzu? Czyż nie uznaliby za wskazane uprzedzić rodzinę zmarłego? Czyż nie liczyłby się ze słowami, które odmawia na każdym pogrzebie, a które brzmią: „Wieczne odpoczywanie racz mu dać Panie”?

Nie, nie wyobrażam sobie kapłana, mającego ciszę cmentarza dla swego „widzimię”, dla zadośćuczynienia swej władczej ambicji.

A cóż dopiero wysoki dostojnik kościelny wobec historycznej postaci, wobec Bohatera Narodu, wobec doczesnych szczątków Józefa Piłsudskiego!

Postąpiono niegodnie!

I na myśl o tym burzy się krew w żyłach, biją mocniej serca, zaciskają się pięści, płoną oburzeniem mózgi.

Ta koszmarna scena w podziemiach Wawelu — to świętokradztwo, to szarganie świętości, jaka dla nas jest Odnowiciel Polski. Tym okrutniejszą świętokradztwo, że ważył się na nie obywatel Polski, piastujący wysoką godność kościelną.

I gdybyż można było znaleźć dla czynu tego jakieś usprawiedliwienie w motywie nieświadomości działania ze strony księdza Sapiehy... Niestety, nawet tego argumentu wysunąć nie sposób.

Bo przecież ten niesamowity, niegodny akt odbył się:

wbrew woli Komitetu uczczenia pamięci Józefa Piłsudskiego,

wbrew woli rządu Rzeczypospolitej.

wbrew woli ideowego następcy Wielkiego Marszałka, Wodza Naczelnego, Śmigłego-Rydza.

wbrew woli naszej siły zbrojnej, która zaprotestowała przeciw decyzji ks. biskupa, wbrew woli P. Prezydenta, który zarówno jako reprezentant Majestatu

Rzeczypospolitej oraz jako przewodniczący Naczelnego Komitetu Uczczenia Pamięci Józefa Piłsudskiego sprzeciwił się samowoli krakowskiego metropolity, wbrew woli i wiedzy wreszcie Wdowy i Dzieci Józefa Piłsudskiego, wobec których prosty akt petyzmu nakazywał, by tylko w ich obecności Trumna mogła być przeniesiona z jednego miejsca na drugie.

Z niczym się nie liczone; ani z nakazami zwykłego petyzmu, ani z tym, który reprezentuje Majestat Rzeczypospolitej, ani z tymi, którzy wyrażają zbiorową wolę społeczeństwa.

I cóż dziś, już po tym oburzającym akcie samowoli i siebiepaństwa, braku poszanowania zwłok, braku uszanowania uczuć rodziny, słyszymy z ust sprawcy? Wykręty i jakby jakieś pieniądze, godne małomiasteczkowego kau-

zyperdy „argumenty”. A to, że „wilgoć w krypcie św. Leonarda”, a to, że koszt już osiągnął „setki tysięcy” — jakby kontem czekowym mierzyć trzeba było wielkość Twórcy Państwa — a to, że sprawa krypty pod wieżą Srebrnych Dzwonów się przeciąga, a to, że „korespondencja” biskupa z Komitetem zbyt długo trwała — co oczywiście jest obejściem prawdy, gdyż między 17-ym czerwca a 21-ym upłynęło ledwo kilka dni — a to wreszcie że ks. biskup nie mógł „obojętnie patrzeć, jak przez katedrę przesuwali się rzesze ludzi nieraz obcych naszej wierze”...

Nie, nie. Takimi „argumentami” nie sposób wytłumaczyć i usprawiedliwić ani decyzji księdza Sapiehy ani nagłości i formy jej wykonania! I byłoby zaprawdę stokroć lepiej — i dla

powagi władz kościelnych i dla szczerých uczuć religijnych, jakimi przepełnione jest społeczeństwo nasze — gdyby te „argumenty” pozostały w obrębie murów pałacu biskupiego i nie wydostały się z nich na zewnątrz. Bo one właśnie stanowią — jak to trafnie określono już — „dodatkowe obciążenia” w tej arcysmutnej sprawie, one właśnie są jakby oliwą, dolewana do ognia płonących oburzeniem uczuć obywatelskich.

Żywiłowe oburzenie, wzbiła się w społeczeństwie, nie ma nic wspólnego ani z religią ani z kultem. Skierowane jest przeciw bucie i samowoli. Jest tarczą ochronną dla Wielkości dziejowej, spoczywającej w grobach królów i wieszczów. I jest aktem oskarżenia przeciw obywatelowi, który ośmielił się obrazić Majestat Rzeczypospolitej.

WSZYSCY ZYSKUJĄ

Pomińmy jaskrawość tego obrazka i stwierdźmy, że fakt drożyzny zapalek istniał naprawdę, symbolizując zarazem plastycznie drożyznę artykułów pierwszej potrzeby.

A przecież zapalka, zastępująca dawne krzesiwa, hubki, lucywa — jest bezsprzecznie jednym z artykułów pierwszej potrzeby, bez którego żadna izba i żaden człowiek obejść się nie może.

Należy więc do kategorii tych produktów, których taniość ma bezpośredni wpływ na koszty utrzymania.

Powie kto jednak: co znaczy jeden lub dwa grosze? „Cóż za znaczenie ma czy pudełko zapalek kosztuje 10 lub 8 groszy?”

Tak jednak sprawy stawiać nie wolno. Na koszt utrzymania składa się szereg artykułów pierwszej potrzeby. I jeśli każdy z nich rośnie w cenach — budżet rodziny świata pracy ulega zachwianiu: jeśli spada w cenach — zostaje zrównoważony. Gdy chleb tanieje, gdy nafta jest tańsza i skóra na podszewy i płótno na koszule i t.d. — zbyt wzmacnia się świat pracy może zaspokoić swe główne potrzeby. Czyż inaczej było np. z cukrem? Gdy cena cukru ze 1.65 za kilogram spadła na 1.25, a wreszcie na jednego złotego — cenna dla zdrowia ta pożywka mogła dotrzeć do mas ludowych, które się bez niej obywać musiały: zbyt cukru podskoczył o kilkadziesiąt procent...

Czyż kto na tym stracił. Bynajmniej! Wręcz przeciwnie: wszyscy zyskali. I producenci i odbiorcy. Wytwórcy na wzmożonych obrotach, konsumenci na zwiększonym spożyciu.

Bo to jest prawdą w stosunku do artykułów pierwszej potrzeby: gdy są

tańsze, nikt nie traci, a wszyscy zarabiają.

To też upór, z jakim sfery wielokapitalistyczne, kartelowe i niektóre przemysłowe, gardlują za „sztywnymi cenami”, a przepowiadają ponure następstwa bankructwa, ilekroć się od nich żąda potaniania cen — jest fikcją, a ma źródło przeważnie w chęci zgarniania nadmiernych zysków.

Droga do uzasadnionego zysku — a tego przecież nikt producentów artykułów pierwszej potrzeby nie odmawia — wiedzie przez masową produkcję, przez wielkie obroty i przez — tani produkt.

O tym zawsze trzeba pamiętać. I wtedy, gdy produkuje się żelazo do żniwiarki, skórę do uprząży, gwoździe do utwierdzania gontów na dachach — i wtedy, gdy produkuje się zapalkę, której wartość wynosi ułamek grosza, ale których miliardy, wyprodukowane dla 34 milionów ludzi, reprezentują olbrzymie wartości...

Wszystko bowiem, co zmniejsza koszty utrzymania świata pracy, zwiększa zarazem stopę życiową i przyczynia się do dobrobytu.

A to przecież jest celem najważniejszym i najgłębszym.

Morze

**to wielkość i bogactwo
narodu**

Z Rady Miejskiej

Czwartkowe posiedzenie Rady Miejskiej obfitowało w wiele ciekawych a naset sensacyjnych momentów.

Na porządku obrad oprócz spraw bieżących figurowało sprawozdanie Komisji Rewizyjnej za ubiegły okres gospodarczy. Pomimo ciekawego porządku obrad galeria była niemal zupełnie pusta.

Po odczytaniu protokołu poprzedniego posiedzenia, i załatwieniu spraw: urządzenia ulic nowych Siedlec, statutu ubezpieczeń chorobowych pracowników miejskich i umowa na nieściągających wierzytelności Elektrowni Miejskiej, **radny dyr. Plechowski** odczytał protokół z rewizji gospodarki miejskiej.

Komisja zarzuca Zarządowi Miejskiemu budowę kąpieliska nad Muchawką, koszt którego wyniósł wiele tysięcy zł., a ważność użytkowa równa się zeru; budowę strzelnicy małokalibrowej w parku miejskim i rozbiorę jej przed wykonaniem; niedbałe brukowanie ulic, które po kilku miesiącach po wybrukowaniu wymagają gruntownego remontu.

Wydzierżawienie solarni skór b. radnemu Srułowi Gutgeldowi ze stratą kilku tysięcy złotych, nieuzasadnione przekroczenia w niektórych działach budżetu miejskiego, sięgające prawie 50%. Wypłacanie znacznych remuneracji kilku urzędnikom; bezprawne wypłacanie Vice prezydentowi Zdanowskiemu około 1.400 zł. remuneracji; udzielanie wysokich pożyczek, kilku dobrze sytuowanym pracownikom Zarządu Miejskiego; chaotyczne prowadzenie ksiąg inwentarzowych ruchomości miejskich; nieściąganie, sięgających ponad tysiąc złotych, należności za prąd elektryczny od radnego Orła, ławnika Latka, i b. radnego Gutelda; Urządzenie luksusowych mieszkań dla prezydenta i vice prezydenta miasta, wówczas, gdy w szpitalu miejskim w kuchni nie ma podłogi, pralka i magiel mieszczą się w zupełnie nieodpowiednich komórkach, a administracja nie ma fartuchów; pobudowanie bez uchwały Rady Miejskiej szpetnych sklepików na posesji Magistratu przy ul. Przechodniej — oto pokrótce zarzuty Komisji Rewizyjnej pod adresem Zarządu Miasta.

Z kolei **ławnik dr. Schlejcher** w imieniu całego Zarządu odczytał duży memoriał, będący odpowiedzią Magistratu na zarzuty Komisji Rewizyjnej. Memoriał ten w znacznej części przyznaje słuszność Komisji Rewizyjnej i obiecuje poprawę w przyszłości.

Po wysłuchaniu wyjaśnień Zarządu, przystąpiono do dyskusji, przyczem głos zabierali niemal wszyscy radni t. zw. klubu gospodarczego.

Radny Strzałkowski skarżył się na dowolność w gospodarce stosowaną przez Zarząd Miejski. Rokrocznie mówił — stawiamy jedne i te same zarzuty, rokrocznie Zarząd Miejski obiecuje zastosować się do zleceń Komisji Rewizyjnej i dalej gospodaruje według swego uznania, poruszył przytem sprawę pobierania przez vice prezydenta pełnej należności za przejazd kolejną według normalnej taryfy, aczkolwiek posiadał 50% zniżkę kolejową.

Radna Niedzielska porusza sprawę zatrudnienia w biurze Zarządu Niekrasowa Domańskiego, kłopotliwa rosyjskich władz zaborczych, wówczas, gdy wielu bojowników o niepodległość pozbawionych było pracy i chleba. Dziwi się, że vice prezydent znając przepisy pobierał bezprawnie remunerację, tylko za przyzwoleniem prezydenta Łaguny, wiedząc, że prezydent, bez zgody Rady Miejskiej i władz nadzorczych zlecenia wypłaty wydać nie miał prawa. Poza tym przypuszcza, że Zarząd Miejski wypłacając rokrocznie jednemu i tym samym urzędnikom remunerację zyskuje sobie ich przyjaźń. Oburzona jest na miejskiego lekarza dr. Wasowskiego, który będąc niezadowolony do wykonywania funkcji lekarza miejskiego rodagię gazetę na łamach której drukuje kłamnie i na paści na radnych. Uważa, że jest to nie dopuszczalne, by urzędnik miejski, pobierający wynagrodzenie z funduszu miasta, zajmował się szkalowaniem przedstawicieli miasta.

Radny Szwedowski stwierdza, że Zarząd Miasta oddał do użytku szkół gmachy nie wykonane i na ich wykonanie pieniędzy nie daje.

Jak widać ze sprawozdania wykonania budżetu Zarząd Miejski w roku ubiegłym zaoszczędził na oświacie ponad tysiąc złotych. Tymczasem kierownicy szkół ze składek rodzicielskich muszą wykonywać budynki szkolne i przeprowadzać remonty.

Nie dziwnego, że szkoły nie posiadają niezbędnych pomocy naukowych, gdy pieniądze zebrane od rodziców na pomoce z konieczności obracane są na remonty i wykańczanie budynków szkolnych. Dalej komunikuje, że Zarząd Miejski wydatkował część funduszy uzyskanych z podatku inwestycyjnego na cele niezwiązane z inwestycjami, co sprzeczne jest z zarządzeniem p. Wojewody.

W debacie nad gospodarką miejską zabierali głos jeszcze inni radni Klubu Gospodarczego, po czym p. Niedzielska zgłosiła wniosek o nieuchwalenie Zarządowi Miasta absolutorium.

Radna Bobłewska, podziękowała Komisji Rewizyjnej za sumienną pracę, a następnie wypowiedziała się o roli kobiet w podniesieniu poziomu dyskusji. **Radny Bielecki**, również dziękował Komisji Rewizyjnej, a następnie wygłosił krótki referat o kobietach i ich sercach w ogóle, a o miłości bliźniego w szczególności, a na zakończenie oświadczył, że nigdy żadnych dostaw od Zarządu miasta nie otrzymywał i pod tym względem ma czyste sumienie.

Jedynie **Radny mec. Ślaski** wystąpił w obronie Zarządu. Przyznał on, że pobranie przez vice prezydenta remuneracji nie było zgodne z prawem, lecz temu się nie dziwi, „Kto w Polsce nie bierze” mówił „Tysiące i dziesiątki tysięcy biorą”. Uposażenie vice-prezydenta uważa za małe i nie wystarczające jego potrzebom.

Prawo jest prawem, a życie ma swoje wymagania, nieraz wbrew prawom. Co się tyczy oszczędności na oświacie to przypuszcza, że powstała ona mogła ze spadku cen węgla, nie wyklucza jednak możliwości, że szkoły mogły być w pewnym okresie pozbawione opalu dlatego, że Zarząd poprostu nie posiadał pieniędzy na zakupienie węgla, a gdy gotówka zgałazła się to opał już był niepotrzebny.

Na tym dyskusję zakończono, po czym przewodniczący poseł Szumowski udzielił głosu vice-prezydentowi **Zdanowskiemu**.

Pomimo wielu przykrych i drażliwych zarzutów skierowanych pod jego adresem, odpowiadał jasno i rzeczowo na wszystkie zarzuty nie pomijając najdrażliwszych. W odpowiedzi radnemu Szwedowskiemu, zakomunikował, że fundusze z podatku inwestycyjnego były użyte wyłącznie na inwestycje, nadwyżka była obrócona na pokrycie niedoboru wpłat właścicieli nieruchomości, którzy zobowiązali się pokryć częściowe koszty urządzenia im ulic, a przypadających nań udziałów nie wpłacili. Oszczędność na oświacie powstała wskutek mniejszego zużycia opalu i światła. Zarząd Miejski zwrócił się do kierowników szkół powszechnych z apelem, by zastosowali jak najdalej idącą oszczędność światła, a w kilku szkołach, by umożliwić racjonalne i oszczędne używanie światła, Zarząd poczynił przeróbki instalacji elektrycznej w roku sprawozdawczym szkoły nie posiadały nadmiaru zmagazynowanego opalu, a praktyka wykazała, gdy niema dużego zapasu, to i gospodarowanie opalem jest oszczędniejsze.

Przechodząc do sprawy Niekrasowa Domańskiego, oświadczył, że haniebna jego przeszłość nie była mu znana w czasie zatrudnienia go w zarządzie Miejskim. Remunerację 1400 złotych pobrał, lecz nie w jednym roku, jak to przedstawiono, a w ciągu kilku okresów sprawozdawczych. Do Zarządu Miasta zwrócił się o pożyczkę, a zamiast pożyczki Zarząd uchwalił mu remunerację. Pobraną kwotę zwrócił miastu ratami, gdyż nie posiada obecnie gotówki, chętnie zwróciłby niezwłocznie, gdyby środki mu na to pozwoliły. Co się tyczy zarzutu pobierania pełnej należności za przejazd kolejowy według taryfy normalnej, mając zniżkę kolejową 50 proc., wyjaśnia, że zniżkę posiadał lecz nie 50 proc. a tylko 30 proc.

Po wiceprezydencie Zdanowskim zabrał głos p. **prezydent Łaguna**, który kategorięcznie zaprzeczył prze-

Kronika

Tydzień „Morza” w Siedlcach

W przededniu „Święta Morza” t.j. w dniu 28 ub. m. o godzinie 18.30 odbył się capstrzyk siedleckich Oddziałów Przysposobienia Wojskowego z orkiestrą, po czym nastąpił apel i wciągnięcie bandery Ligi Morskiej i Kolonialnej na maszt przy pomniku Marszałka Piłsudskiego. Następnie specjalny prelegent z Warszawy wygłosił przemówienie, podkreślając w nim wielkie znaczenie morza dla rozwoju mocarstwa Polskiego. Po przemówieniu orkiestra odegrała kilka melodii okolicznościowych.

Dnia 29 ub. m. zostało odprawione uroczyste nabożeństwo w kościele Katedralnym. Po nabożeństwie zorganizowano pochód oddziałów P. W. i innych organizacji, poczym przed pomnikiem Marszałka Piłsudskiego odbyła się defilada.

Z działalności Siedleckiego Koła Polskiej Macierzy Szkolnej

Dorocznym zwyczajem Obywatelski Komitet Obchodu i Zbiórki na Dar Narodowy 3-go Maja zorganizował kwestę uliczną i imprezy w Parku Miejskim, z których dochód kesowy przedstawia się następująco:

1. z kwesty ulicznej w dniach 2, 3, 6, 9 maja — 1240,65
2. Z list ofiar — 84,55
3. Ze sprzedaży materiałów propagandowych — 464,50
4. Z loterii i zabaw — 597,24.

Razem: 2.386,94.

Rozchód natomiast wynosił:

1. na druk afiszów, zaproszeń i korespondencję — 81,50
2. Na zakup fantów, na koncesję, na służbę — 139,96. Razem: 221,46.

Czysty zysk zatem wyniósł 2165,48 zł. Dochody w bieżącym roku wzrosły dwukrotnie. Do zbiórki zgłosiło się 120 osób, co świadczy o dużym zainteresowaniu się siedleckiego społeczeństwa i popularności hasła Macierzy, która uzyskane pieniądze przeznacza na kresy wschodnie. Szkoła w Stajkach, stanowiąca ważną placówkę oświatową Macierzy na Polesiu, ma jeszcze wiele palących potrzeb. Stwierdziła to ostatnio wycieczka uczniowska z gimnazjum im. B. Prusa przez którą odesłano wiele cennych pomocy naukowych tak nieodzownych dla nauki w tej szkole. Otrzymane z Polesia, od rodziców dzieci ze Stajk wyrazy wdzięczności przekazuje Macierz społeczeństwu miejscowemu, które poprzez swą ofiarność lub trud przy urządzaniu zbiórek tak dobitnie przyczynia się do utrwalania kulturalnego kontaktu z ludnością naszych wschodnich rubieży.

Obywatelski Komitet ze swej strony składając ludziom dobrej woli podziękowanie wzywa przy sposobności społeczeństwo siedleckie do zapisywania się na członków Macierzy w lokalach Dyrekcji Lasów Państwowych i Gimnazjum im. B. Prusa.

Za Komitet

Sekretarz Prezes P.M.S.
M. Cieśla Dyr. Buchla

Sezonowe kredyty dla rolnictwa

W związku z bliskim terminem rozpoczęcia zniw potrzebne będą rolnictwu kapitały, któreby pozwoliły nie rzucić na rynek świeżo zebranych plodów w większej ilości celem nie obniżenia cen, które w swej obecnej wysokości zapewniają rolnictwu już rentowność. Dlatego też zwróciliśmy się do Państwowego Banku Rolnego z prośbą o informacje, jak się będą przedstawiały w roku bieżącym kredyty pod rejestrowy zastaw plodów rolnych dla większej własności i zaliczkowe dla

ciwko oświadczeniu p. Radnej Niedzielskiej o rzekomym odegraniu przez niego dwuznacznej roli w strajku i zająciach z robotnikami.

Wobec bardzo spóźnionej pory wszelką dyskusję przerwano i przystąpiono do głosowania.

Wniosek Komisji Rewizyjnej o udzielenie absolutorium Zarządowi Miasta upadł, natomiast wniosek p. radnej Niedzielskiej o nieudzielenie absolutorium przeszedł większością głosów.

drobnej. Uzyskaliśmy następujące wyjaśnienie:

Kredyty te udzielane będą w ciągu całego okresu gospodarczego na pszenicę, żyto, jęczmień, owies, rzepak i rzepik oraz na grykę, groch, peluszkę, lubin, fasolę, len i konopie, przy czym kredyty rejestrowe minimum pożyczki 2 tys. zł. otrzymywać będą rolnicy bezpośrednio a zaliczkowe za pośrednictwem instytucji kredytowych lokalnych.

Oprocentowanie kredytów rejestrowych wynosić będzie 4,5%, a zaliczkowych 4%, w stosunku rocznym. Ostatni termin zwrotu nie może przekraczać dn. 30.VI. 1938 r. Kredyt spłacany będzie w ratach miesięcznych.

Zapotrzebowanie na te kredyty na terenie województwa lubelskiego wzrasta z roku na rok, a ich stu procentowa spłacalność najlepiej świadczy o tem, jak bardzo są one celowe.

Jednocześnie z obowiązku dziennikarskiego podajemy, iż uzyskaliśmy potwierdzenie pogłosek o przyjęciu w najbliższym czasie przez Państwowy Bank Rolny akcji prowadzonej dotychczas również i przez Bank Gospodarstwa Krajowego w zakresie kredytów rejestrowych, co spowoduje całkowite skoncentrowanie kredytów pod rejestrowy zastaw zboża w Państwowym Banku Rolnym.

Podziękowanie

Zarząd Rodziny Leśnika w Siedlcach otrzymał następujące pismo:

„Kierownictwo i Opieka Szkoły Powszechnej im. T. Kościuszki w Siedlcach, składają najserdeczniejsze podziękowanie za opiekę nad naszą szkołą.

18 dzieci otrzymało na święta wielkanocne buciki lub ubranka. Miły podwieczorek w Leśnictwie upamiętnił się dzieciom na długo.

Ofiara 50 zł., złożona na kolonie letnie, umożliwiła kilkorgu najbardziej potrzebującym dzieciom wyjazd na letnisko.

Hojny dar w sumie 500 zł., pozwolił szkole zaopatrzyć się w tak niezbędną pomoc szkolną, jaką jest pianino.

Za to wszystko składamy jeszcze raz najserdeczniejsze podziękowanie Zarządowi i członkom Rodziny Leśnika w Siedlcach”.

Opiekun Główny: Kier. Szkoły
(—) K. Błtnier. (—) H. Ryszkowska

Kronika policyjna

W dniu 15 b.m. tut. Wydział Siedlce zatrzymał i przekazał Okręgowemu Sędziemu Siedlczemu — Edwarda Poniatowskiego lat 32, zam. przy ul. Rozkosz Nr. 131. W stosunku do wymienionego Sędziego Siedlce zastosował bezwzględny areszt. Jak się okazuje Poniatowski dopuścił się sfalszowania podpisów Prezydenta m. Siedlec na świadectwach o 100% zniżce na ubój zwierząt w Rzeźni Miejskiej w Siedlcach.

W czasie dalszego dochodzenia zatrzymano i przekazano p. Sędziemu Siedlczemu Henryka Poniatowskiego lat 25 zam. przy ul. Piłsudskiego 137, który również dopuścił się sfalszowania podpisów prezydenta m. Siedlec na świadectwie o 100% zniżce na ubój zwierząt w rzeźni miejskiej.

W dniu 27 ub. m. około godz. 17 niejaki Pietrzak, zam. przy ul. Brzeskiej 50 usiłował dokonać gwałtu na córce Piotra Kozła — Elżbiecie, zam. w tymże domu, jednakże został spłoszony przez matkę dziecka.

Właściciel piwiarni przy ul. Pułaskiego 68 dopuścił się czynu niegodnego w stosunku do 11-letniej Heleny G. Dochodzenie wdrożono.

W dniu 18 ub.m. na szkodę Leokadii Wancik, zam. w Grabianowie, gm. Wiśniew — skradziono z szuflady stolika 1500 zł. gotówki. Złodziejem okazał się cygan, lat około 50, zam. chwilowo w Siedlcach. Nazwiska cygana nie ustalono.

Pożar przypadkowy

W mieszkaniu, należącym do Chila Białogłowa, przy ul. Piłsudskiego 138 zapaliło się w dniu 25 czerwca b.r. łóżko w nieobecności właściciela. Przyczyną zapalenia się był ogień, pozostawiony pod kuchnią. Dzięki sąsiadom, którzy ogień w zarodku ugasił — żadnych strat nie było.

Tym wszystkim, którzy wzięli udział w odprowadzeniu drogiego nam zwłok

S. i p.

Marli z Potrzebowski

GIZMAJER

na miejsce spoczynku, a w szczególności ks. prałata Rysterowi, Siostrze III zakonu św. Franciszka, p. L. Bieńce i prof. Szpigelmanowi składa serdeczne Bóg zapłać

RODZINA

Zgon wskutek wścieklizny

W dniu 27 czerwca b. r. — pracownik kolejowy Michał Umiecki zam. przy ul. Turadajki 8 — dostał nagłego ataku szalu na tle wodowstrętu. Ofiarę wypadku w stanie groźnym przewieziono do miejscowego szpitala, gdzie w dn. 28 ub. m. Umiecki zmarł. Przyczyną szalu było pogryzienie Umieckiego przed kilku tygodniami przez wściekłego psa.

Pożar zabudowań

We wsi Grabowiec, gm. Krzeslin w domu Edwarda Sikorskiego wynikł w dniu 20 ub. m. pożar, wskutek czego spalili się dom z przystawionym chlewkiem. Przyczyną pożaru była wadliwa konstrukcja komina. Straty wynoszą 800 zł. W akcji ratunkowej brała udział straż pożarna z Paprotni, Holubli i miejscowe pogotowie przeciwpożarowe.

Z Sokółowa

Są ludzie t. z. pechowcy. Nic im się w życiu na dłuższą metę nie wie dzie. Każde ich przedsięwzięcie, aczkolwiek z początku zapowiada się dobrze i rokuje powodzenie, to jednak w końcu upada, bankrutuje. Są też pechowcy miasta, które jak i pojedynczy pechowcy, mają swoje niepowodzenia, przyczyny niepowodzenia to są chroniczne. Do takich miast należy i nasz Sokółów.

Tym razem mamy na myśli jedną tylko dziedzinę tutejszego życia, a mianowicie: dziedzinę życia kulturalnego.

Sokółów jest miastem powiatowym. Jako takie ma spory zastęp inteligencji pracującej. Wiemy że inteligencja we własnych środowiskach stara się zawsze o zaspokojenie swych potrzeb duchowych, intelektualnych. Organizuje się więc w przeróżne kółka mając na celu ułatwienie w dostarczaniu środków dla realizowania duchowych potrzeb, pragnień, dążeń. Wyrazem tego są biblioteki, świetlice, wieczory dyskusyjne, chóry, zespoły muzyczne, teatralne i t. p.

Instytucyjnie inteligencja dąży też do rozszerzania zasięgu swej pracy duchowej poza własne środowiska, do szerokiego mas społeczeństwa i stara się je podciągnąć w wyż — do swego poziomu.

W Sokółowie jednak ta akcja się jakoś dziwnie nie udaje. Robiono tu rozliczne próby. Bez rezultatu, a przynajmniej bez rezultatu w znaczeniu ciągłości działania.

To też wytworzyła się tu sytuacja paradoksalna. Inteligencja ogranicza się do kontynuowania działalności

wśród siebie samej zaś społeczeństwo zasklepilo się we własnych podwórkach. Bliższej łączności poza koniecznościami życiowymi pomiędzy tymi grupami nie ma.

Każda sobie marchew skrobie. A jak skrobie? Zajrzyjmy codziennie do klubów i knajp. Zobaczymy! Pomiędzy tym wszystkim jest tutaj jednak placówka kulturalna, która mimo przeszkód, mimo niedomagań, istnieje i działa, jakby na przekór pechowi sokołowskiemu, jakby go chciała przełamać, pokonać. Powstała ona przy Związku Ochotniczej Straży Pożarnej, a nosi nazwę „Seksja Dramatyczna”.

Od kilkunastu lat swego istnienia przeszła już różne koleje. Były okresy kiedy w jej skład wchodziły wszystkie najwyższe i najbardziej utalentowane jednostki, z pośród sfer społeczeństwa sokołowskiego i wtedy działalność jej rozkwitała w postaci tak wspaniałych sukcesów, że trudno wspanialsze sobie wyobrazić. A były też okresy, kiedy zaczął działać pech tutejszy, jakby złośliwy choćby wśród weselników Wyspiańskiego.

Sklócił członków, poróżnił ich, odebrał im chęć i polot. Działalność Sekcji kurczyła się, malała, bliska była upadku zupełnego.

Czuwał nad nią jedna, jakiś dobry duch, który sobie obrał siedlisko w upartym i wytrwałym charakterze jej założyciela kierownika i nie dopuścił do zrujnowania tej pożytecznej placówki. I istnieje. Nie na papierze, lecz jako żywa pracująca komórka.

Zestawilem tu dwa objawy. Pechowe sokołowskie niepowodzenie mimo szlachetnych chęci ze strony czynników, posiadających wszelkie walory intelektualne do przedownictwa duchowego w społeczeństwie.

A z drugiej strony postawiłem Sekcję Dramatyczną, jako organizację, która miała dużo przeszkód, a jednak wyszła zwycięsko.

Jak to sobie wytłumaczyć? Prosto — akcja uda się zawsze i wszędzie, jeżeli na jej czele staną ludzie silni i uparci w odniesieniu do zamierzonych prac!

Wobec takich nie ostoi się żaden pech usuną się wszelkie przeszkody.

Dużą rolę w doborze ludzi na czołowe stanowisko poza ich osobowością odgrywa też w sokółowie ich t. z. wzięcie u społeczeństwa. Osobnik, nie cieszący się tym wzięciem, nie tu nie robi, gdyż z góry jego praca jest skazana na niepowodzenie, choćby nawet chciał naprawdę dokonać rzeczy pożytecznych.

Z różnych względów zmuszony jestem wiele spraw przemilczeć, bo tu za prawdę się gniewają, no i... mogą człowieka wsadzić do paki. W każdym jednak razie należałoby się zastanowić, czy dla dobra sprawy nie przyszedł czas zrewidować dotychczasową taktykę w obsadzaniu czołowych stanowisk w organizacjach i czy nie pora już na usunięcie ludzi, którzy nie odpowiadają warunkom tutejszym (i. nie są uparci i silni i nie mają wzięcia).

Czas najwyższy skończyć z psychozą urzędniczą

15.000 tegorocznych maturzystów zastanawia się nad ważkim problemem wyboru zawodu. Gdyby nam udało się uczestniczyć w dyskusjach rodzinnych, w rozmowach koleżeńskich, po-

ruszających te sprawy, to pszekonalibyśmy się, że dzisiejsi absolwenci szkół średnich popełniają ten sam błąd co ich starsi koledzy. Od szeregu lat daje się odczuć wśród młodzieży brak jakiegokolwiek inicjatywy w wyszukiwaniu nowych rynków pracy. Marzeniem każdego absolwenta wyższej uczelni jest utrzymanie jakiejś skromnej posadki państwowej, a szczytem „kariery” tytuł radcy i pensja 400 zł. — 500 zł. Dążenie do zapewnienia sobie skromnego, lecz zato pewnego bytu jest raczej zrozumiałe u ludzi starszych, którzy mają życie już poza sobą, lecz nie u młodzieży, która je dopiero rozpoczyna.

Trzeba zerwać z tą „psychozą urzędniczą”, trzeba zdołać młodzię do szukania nowych rynków pracy. W tym celu należy przede wszystkim zdać sobie sprawę, jak drobny odsetek kończących wyższe studia ma możność znalezienia zatrudnienia w administracji państwowej.

Ciekawy referat na ten temat wygłosił w „Biurze Studiów TPMA.” dr. W. Brzeziński. Z obliczeń dr. W. Brzezińskiego wynika, że administracja rządowa potrzebuje rocznie 1399 ludzi z wyższym wykształceniem. Z tego 667 prawników, 334 z wykształceniem filozoficznym, 148 z handlowym i 36 doktorów. Ponadto, na terenie woj. śląskiego, nie objętego tą statystyką, potrzeba ogółem 50 absolwentów wyższych zakładów naukowych, w czym 15 prawników. Samorząd terytorialny, jako rynek pracy dla ludzi z wyższym wykształceniem, przedstawia się w tej chwili b. skromnie. Według szacunku dr. Brzezińskiego, nie licząc przedsiębiorstw i zakładów samorządowych, może tu znaleźć pracę rocznie zaledwie 83 młodych ludzi z wyższym wykształceniem, w czym 25 prawników, 18 handlowców i 17 doktorów. Ogółem więc administracja państwowa może zatrudnić rocznie 1542 absolwentów wyższych uczelni.

Jeśli przyjmiemy nawet pod uwagę, że cyfry przytoczone przez dr. Brzezińskiego, nie są zupełnie ścisłe, zwłaszcza dotyczące samorządu terytorialnego, gdzie obliczał on w przybliżeniu, opierając się tylko na ogólnych informacjach otrzymanych ze związków samorządowych, a nawet biorąc pod uwagę fakt, że dr. Brzeziński nie uwzględnił w tym referacie szeregu ważnych czynników, niewiele do cyfry tej będziemy mogli dodać.

Bo co dr. Brzeziński pominał milczeniem? A więc np. przyjmując, że 1,30 ludzi z wyższym wykształceniem, zatrudnionych w administracji państwowej, przechodzi co rok na emeryturę, nie zwrócił uwagi na kwestię wieku tych pracowników. A przecież inaczej ta sprawa będzie się przedstawiała w skarbowości, gdzie urzędnicy w znacznym odsetku są starsi i nie mają formalnych kwalifikacji, a inaczej w leśnictwie, gdzie mamy samych młodych ludzi. Jednakże te odchylenia będą stosunkowo niewielkie i, dotyczące raczej poszczególnych dziedzin administracji państwowej, w sumie się równoważą.

Tak więc możemy przyjąć w przybliżeniu, że rocznie zaledwie półtora tysiąca absolwentów wyższych uczelni znajdzie posady państwowe lub samorządowe. W porównaniu z liczbą 5809 dyplomów, wydanych przez wyższe za-

kłady naukowe w 1933/34 r. jest to odsetek znikomy.

Wniosek z tego jest jeden: młodzię, wstępującą dziś na wyższe uczelnie nie może liczyć na otrzymanie, po ukończeniu studiów, spokojnej posadki państwowej. Winna ona już teraz przygotować się do tworzenia nowych rynków pracy dla ludzi z wyższym wykształceniem.

Kącik radiowy

Tydzień radiowy rolnika

Od dn. 4.VII do dn. 10.VII. 1937 r.

W niedzielę dn. 4.VII w porannej części „Audycji dla wsi” o godz. 8.15 „Gazetka rolnicza”.

O godz. 8.45 pogadanka p. Fortunata Starzyńskiego p. t. „Przed zniwami”, w której autor podzielił się ze słuchaczami praktycznymi i aktualnymi wskazaniemi, związanymi z okresem żniw.

W popołud. w części „Audycji dla wsi” o godz. 15. „Przegląd rynków produktów rolnych”.

O godz. 15.15 z Torunia transmitowane będzie słuchowisko p. Marty Wróblewskiej-Stankowej p. t. „Wieczorem przed kaszubską chatą”. Audycja ta w wykonaniu Kola Kaszubskiego, częściowo nadana zostanie w gwarze kaszubskiej. O godz. 15.45 pogadanka p. t. „Sport i wychowanie fizyczne na wsi”.

W poniedziałek dn. 5.VII o g. 12.15 p. Janina Kosowa, gospodyni wygłosi aktualną pogadankę dla gospodyń wiejskich p. t. „Organizacja zajęć gospodyni w czasie żniw”.

We wtorek dn. 6.VII o godz. 12.15 „Skrzynka rolnicza” inż. Wacława Tarkowskiego.

O godz. 20.55 „Wiadomości rolnicze”.

We środę dn. 7.VII o godz. 12.15 inż. Franciszek Chelkowski, kierownik doświadczalnego folwarku Uniwersytetu Poznańskiego, wygłosi pogadankę p. t. „Mieszanki pastwowe ozime”. Tegoroczna susza niewątpliwie ujemnie odbija się na jakości i ilości paszy dla inwentarza. Mieszanki ozime, takie jak wyka zimowa i mieszanka poznańska, w roku przyszłym dostarczą paszy. Temat ten poruszy w swej pogadance inż. Chelkowski.

W czwartek dn. 8.VII o godz. 12.15 inż. Antoni Kożuchowski wygłosi pogadankę p. t. „Pomyślimy o dobrych sadzeniach na rok przyszły”. Przyszły roczny plon ziemniaków zależy będzie w dużej mierze od tego, jakie sadzonki użyte zostaną do obsadzenia pól. Troskliwy rolnik już w okresie wzrostu ziemniaków wybiera na rolę zdrowe krzaki, oznaczając je, aby w ten sposób łatwo przy kopaniu oddzielić ziemniaki przeznaczone dla sadzenia. Praktyczne uwagi prelegenta, to zadanie znacznie ułatwi.

O godz. 20.55 z Poznania nadany będzie reportaż p. t. „Osadnictwo w Makoszycach”, w którym dr. Jerzy Pilecki podzielił się ze słuchaczami wrażeniami, wyniesionymi ze zwiedzenia w powiecie jerocińskim i kępińskim osad powstałych z parcelacji.

W piątek dn. 9.VII o godz. 12.15 inż. Wacław Tarkowski wygłosi „Skrzynkę rolniczą”.

JÓZEF MIKULSKI

O grodzisku

we wsi Grodzisk nad Liwcem.

W powiecie węgrowskim w odległości ośmiu kilometrów na południowy zachód od Węgrowa, a o sześć kilometrów na południe od starożytnego Liwa, niedaleko, bo tylko o 2 kilometry od azosu, łączącej Węgrów i Liw z szosą warszawsko-brzeską, po lewej stronie Liwa leży niewielka wieś o charakterystycznej nazwie Grodzisk.

Grodzisk zabudowany jest przynajmniej jak na pierwszy rzut oka, dość chaotycznie, bezplanowo. Gdy jednak przejdziemy wzdłuż i wszerz wsi ujrzymy dwie równoległe do siebie ulice, połączone blisko środka krótką szeroką ulicą, stanowiącą coś jak gdyby w ro-

dżaju dużego prostokątnego placu¹⁾. Po dłuższe ulice Grodziska biegną równoległe do doliny Liwca, t. j. z południa na północ. Nad samą doliną Liwca, w tym miejscu mającą ponad 1 km. szerokości, nad urwistym i wysokim jej brzegiem rozmieściło się w dość krętej linii część budynków mieszkalnych Grodziska, tworząc w ten sposób trzeci z kolei pas zabudowań mieszkalnych.

Budynki gospodarskie jak: stodoły, obory i t. p. rozmieszczone są dość rozmaicie; w jednym miejscu blisko budynków mieszkalnych, szczególnie w południowej części wsi, w innym miejscu dość daleko od domostw.

Ten dość zawiły kształt wsi świadczy o tym, że musiała ona wzrastać przez wieki, a różnorodne przyczyny, w różnych czasach różnie działające, wy-

cisnęły swe piętno prawdopodobnie między innymi i na rozmieszczeniu jej zagrod.

Wiele mówi nam nazwa tej wsi. W województwie lubelskim mamy tylko trzy wsi o nazwie Grodzisk. Jedną z nich jest wieś tu opisywana, druga to wieś w powiecie sokołowskim (gmina Sabnie), trzecia — to grodzisk pod Dziewulami (gmina Zbuczyn) w powiecie siedleckim. Natomiast mamy w województwie lubelskim 6 wsi o nazwie pokrewnej — Gródek, jedną wieś Nowogród, jedną Gródecką Wolę i jedną — Grójec.²⁾

Jak już miałem sposobność kilkakrotnie o tym pisać, prawie zawsze koło wsi lub w pobliżu wsi o nazwie „Grodzisk” lub nazwie pokrewnej możemy znaleźć jakieś tajemnicze okopy, wały, które z reguły ludność miejscowa

nazywa „szwedzkimi” lub „jadrzawogowskimi” okopami. Na ziemiach Polski różnych Grodzisków, Gródków, Grodów i t. p. znajdziemy bardzo wiele, pewno ponad setkę. I prawie zawsze w pobliżu wsi czy miast o nazwie, która nam tak czy inaczej o jakimś „grodzeniu” będzie mówiła, spotykamy właśnie owe tajemnicze okopy. I ta wieś, o której piszę, w tym wypadku nie stanowi wyjątku. I tu, tuż koło zabudowań wioski, w południowym jej końcu widzimy jakieś przedziwne połączone wały. I jeżeli czym się one wyróżniają od wielu innych tego rodzaju wałów, to właśnie znaczną wielkością obszaru jaki obejmują, to swym ogromem, to wreszcie tym, że, przynajmniej jak dotąd, były nieznane zachowane.

Już od dość dawna interesowały one ciekawych miejscowców, choć stanowczo nie za wagi im poświęcano.

(D. c. n.)

¹⁾ Wieś zabudowana w ten sposób B. Zaborski nazywa widlicami. Por. jego autor: „O kształtach wsi w Polsce” Kraków 1926, strona 57 i 58 oraz mapa.

²⁾ Główny Urząd Statystyczny. Skierowidz miejscowości Rzeczypospolitej Polskiej. Tom IV. Województwo lubelskie. Warszawa 1924 r.

Za mało serca mieliście dla dziecka, Małgorzato...

— Zawrzyj ta trochę gębę, bo tak skamiesz i skamiesz, jak ta suka, że za kiej się chce chycić i pysk ci sprać, żebyś więcej nie jęczała. Widziła ją — choroży się jej zachciwa, bo robić się nie chce. Niech tylko matka jak ten koń od rana do nocy haruje.

Odwrociła się stara Małgorzata od łóżka, rozpalila ogień, nakładła czegoś w duży gar, rozprzeczyla jakieś zarcie, podgrzała, aż się przykra woń po całym mieszkaniu rozeszła, wreszcie w brudną miskę nałożyła odgrzanego wczorajszego czy nawet pozawczorajszego jada i podała to córce do łóżka.

— Masz, żryj, nie stękaj... pobolało ją trochę w dolku i jęczy całymi dniami jakby nie wiedzieć co jej było... paniusia jakaś... do roboty cię, zlakrew, zapędzić, tobyś zaraz ozdrowiała.

Dziewczyninie było coraz gorzej. Czula ogólny jakiś ból, to tu, to tam, sama nie mogła ugađań, co ją boli i gdzie naprawdę ją boli, męczyło ją oddychanie, brakło apetytu, dokuczał kaszel i ten jakiś chodzący po całym ciele ból.

— Boli, mamo, boli... Zróbta co, żeby więcej nie bolało.

— Zróbta, zróbta... sama se zrób...

Po paru tygodniach z dziewczyną było tak źle, że sąsiedzi zaczęli Małgorzacie dogadywać, że to pieniądze ścisła, a na lekarstwo rodzonemu dziecku żaluje i proboszcz też przy spowiedzi rozgrzeszenia nie chcieli dać, dopóki córki do doktora nie zawiezie, więc choć ta Małgorzacie jechać się nie chciało — rada nie rada konie zaprzęgiła, dziewczynę na wóz załadowała i pojechała, do doktora. Daleko było, przeszło dwadzieścia kilometrów, jeszcze na nieszczęście w polowie drogi tęgi deszcz lunął i zimny wichur skądś się wyrwał, ale jakoś konisko na miejsce dociągnęło.

— No złaż z wozu, złaż, chcesz, żeby cię stara matka jeszcze na rękach nosiła... niedoczekanie twoje...

Złazło biedactwo jakoś, choć nogi się trzęsły okrutnie, choć pot na całe ciało wystąpił, choć i bladeść chyba śmiertelna twarz ubielila i możeby padła w rynsztok, gdyby jakiś przechodzień nie podbiegł i dziewczynę nie podtrzymał.

— Wzielibyście, kobito, dziecku pomogli, toć to serca trochę trzeba mieć.

Małgorzatę złość przeszyla, że to jakiś miastowy jej uraga, złapała dziewczynę na ręce (a krzepę dobrą w rękach miała) i zaniosła do lekarza.

— Złe z dzieckiem — ten stwierdził — gdyby tak jeszcze z kilka tygodni temu, kto wie, możeby wyszło, a tak...

Pierwszy raz dopiero Małgorzatę coś ściągnęło za gardło i serce gwałtownie zatrzepotało, pierwszy raz obudziło się w niej uczucie, którego brak sąsiedzi dzień w dzień jej wytykali, pierwszy raz z głębi piersi, gdzieś aż z samych trzewi, z samego wnętrza wyrwało się głośne, serdeczne, bolesne:

— Panie doktorze, wszystko zrobię, wszystko dam, niech pan ratuje.

Zapóźno, Małgorzato, w was się serce dla córki otworło, zapóźno. Z dziewczyną było kiepsko, a wyśta ją jeszcze do roboty napędzali. Zapędziła ją, ale do grobu... Dziś darmo serce krwawita. Gdybyśta tak parę tygodni wcześniej do doktora pojechała, kto wie, jakby było, możeby i żyła, a tak...

G Framar.

Czytajcie

i rozpowszechniajcie

„ŻYCIE PODLASIA”



Straż Pożarna Chroni wasz dobytek!

Wszelki SPRZĘT STRAŻACKI
można nabyć obecnie w firmie

J. H. CIOK

Siedlce, Piłsudskiego 63. tel. 222.



Prosimy żądać wszędzie

Sprzedam plac budowlany

w środku miasta

Wiadomość Siedlce, Administracja tygodnika „Życie Podlasia”.

DRUKARNIA POLSKA

ZYGMUNTA POKRZYWIŃSKIEGO

NAJSTARANNIEJSZE WYKONANIE!
NAJNIŻSZA CENA!

SIEDLCE,
PUŁASKIEGO 9.
TELEFON 3.

Zakład Mechaniczny i Odlewnia Żelaza WIKTORA LATKA

Siedlce, ul. Rynkowa 9 przy targowicy zbożowej
poleca znane ze swej dobroci po cenach niższych

Kieraty Nr. 5 i 6 od 2-ch do 4-ch koni, na panewkach samosmarach wahadlowych, dzięki takiej konstrukcji panewek, kieraty mojej produkcji wymagają mniej siły pociągowej od innych kieratów

Młocarnie szerokomłotne z cepami karbowanymi i klepisko z żelaza kontowego.

Sieczkarnie trybówki konikówki, Bentalla do ręcznego i kieratowego ruchu.

Części zapasowe do kieratów, młocarni sieczkarni i t. p.

Odlawy żeliwne z modeli własnych i nadesłanych.

W dniu 1 czerwca 1937 roku
został otwarty pod nowym
zarządem p. CZ. MUCHARSKIEJ

Pensjonat

„ZAMIEĆ”

w Zakopanem przy ul. Jagiellońskiej.

Pokoje elegancko umeblowane,
woda bieżąca, zimna i gorąca
w każdym pokoju, telefon
ceny przystępne.

OGŁOSZENIE

Zarząd Rodziny Urzędniczej zawiadamia, iż od dnia 10 czerwca 1937 r. w świetlicy osiedla R. U. w Kisielach wydawane będą obłady, śniadania i kolacje, po cenach przystępnych.

Jednocześnie Zarząd komunikuje, że przy świetlicy są jeszcze do wynajęcia pokoje pojedyncze z umeblowaniem i utrzymaniem.

Francuskiego Angielskiego Niemieckiego i Hiszpańskiego

wyucza szybko i tanio dyplomowany
specjalista z uniwersyteckim wykształceniem. Siedlce, ul. Piłsudskiego 30
m. 7 (parter) wejście z ul. Orzeszkowej.

Dyrekcja Restauracji
przy Hotelu
„VICTORIA”
Siedlce Pułaskiego 15

ma zaszczyt zawiadomić
W.P. iż udało się pozyskać znakomity duet
charakterystyczny

„SORETTI — ORDEŃSKI”

JEDYNYCH WYKONAWCÓW
pieśni i tańców ludowych
w strojach oryginalnych.

Przy sposobności polecamy smaczną
i wyborową kuchnię oraz oryginalne
piwo Habermuscha i Schielle z beczki

z poważaniem
DYREKCJA.

MECHANICZNA STOLARNIA

w Siedlcach, Piłsudskiego 84.

dzierżawiona przez
ZWIAZEK OFICERÓW W.P. w st. sp.
wykonuje wszelkie roboty
z zakresu stolarstwa białego
oraz meble od skromnych do
najwykwintniejszych.

Wykonanie solidne. Ceny niskie.

LEKARZ DENTYSTA Z. HAMBURCEW

Siedlce, Kilińskiego 22 I-sze p.

Przyjmuje w godz. od 10 do 2 i od 4
do 6 codziennie. Przy gabinecie
pracownia zębów sztucznych.

OKULISTA Dr. L. Weingott

przeniósł się z Warszawy na stałe do Siedlec
ul. Kilińskiego 14. Przyjęcia codziennie
od godz. 12 do 2 i od 4 do 6.

SPECJALISTA CHOROBY SKÓRNYCH i WENERYCZNYCH

Dr. Med. Maksymilian SCHLEICHER
Siedlce, ul. Kilińskiego 24.

Dr. S. TENNEBAUM

Siedlce, Piłsudskiego 50 tel. 278
(dawniej mieszkanie Dr. Gościckiego)
specjalista chorób wenerecznych i ko-
biecych powrócił.

Reklama

jest dźwignią handlu

Warunki prenumeraty: Rocznie 8 zł., półrocznie 4 zł., kwartalnie 2 zł.

Ogłoszenia: Cała strona 200 zł. Drobne — 10 gr. za wyraz w wierszu jednoszpaltowym. Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada.
Redakcja rękopisów nie zwraca.